

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE  
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

SERIA TRZECIA, NR 4, 2016

---

JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK

UNIWERSYTET JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH

## POLSKI EXODUS – POLACY W INDIACH W LATACH 1942–1948

Exodus Polaków z Rosji sowieckiej w czasie II wojny światowej jest nadal zjawiskiem bolesnym i niewyobrażalnym w dziejach naszego narodu. Wśród zachowanych przy życiu i wyprowadzonych z *niehumanitarnej ziemi*<sup>1</sup> są polskie sieroty zebrane wielkim wysiłkiem z obszaru tego kraju oraz matki z dziećmi żołnierzy walczących z Niemcami, zesłane w głąb Rosji przez Stalina z Kresów Wschodnich po 17 września 1939 roku. Po zawarciu 30 lipca 1941 roku umowy Sikorski-Majski, dzięki staraniom gen. Władysława Andersa 116-tysięczna rzesza Polaków opuściła Rosję sowiecką. Wśród ludności cywilnej znajdowało się około 13 000 dzieci do lat 14, które etapami przyjechały do Persji (dziś Iran). Młodzież w wieku od 14 do lat 18 jeszcze w Rosji wstępowała do wojskowych szkół junackich i wyjechała do Palestyny.

Szlak wędrówki kilku tysięcy z nich zawiódł do Indii, gdzie mieli spędzić trzy lata, a zostali na siedem<sup>2</sup>. Początkowo

*droga ku wolności części z nich prowadziła przez Krasnowodsk i Morze Kaspijskie do Pahlewi. 1704 dzieci przybyło łądem z sierocińca w Aszchabadzie do Meshedu. 675 tych małych podróżników wyprawiono od razu w dalszą drogę przez Zahidan do Indii*<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Czapski, *Na niehumanitarnej ziemi*, Paryż, 1949.

<sup>2</sup> Por. np. *Polacy w Indiach*, „Orzeł Biały”, 1943, nr 30 (69), s. 9.

<sup>3</sup> *Isfahan – miasto polskich dzieci*, red. I. Beaupré-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howelles, Koło Wychowanków Szkół Polskich Isfahan i Liban, Londyn, 1987, s. 113.

Pozostałe 2600 osób w latach 1942–1945 przewinęło się przez Isfahan – miasto polskich dzieci w Persji. Niektóre z nich mieszkały tam od początku do końca, inne tylko do czasu wyjazdu do Afryki czy Nowej Zelandii (dwa transporty: 25 i 27 września 1944 roku) i Meksyku (dwa transporty: 30 kwietnia i 27 czerwca 1943 roku zabrały 1405 osób, które zamieszkały w osiedlu Santa Rosa w pobliżu miasta Leon<sup>4</sup>). Już w sierpniu 1942 roku zaczęły odchodzić transporty przez Ahwaz do Tanganiki, Ugandy, Kenii, Rodezji i Unii Południowej Afryki. W krajach tych w 22 osiedlach zamieszkało przeszło 17 000 Polaków<sup>5</sup>.

**W** 2013 roku Zarząd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie przyznał nagrodę za działalność wydawniczą oraz monograficzne opracowanie naukowe pracy zbiorowej, która powstawała przez osiem lat pod redakcją Leszka Beldowskiego, Teresy Glazer, Wiesławy Kleszko, Danuty Pniewskiej i Jana K. Siedleckiego pt. *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, wydaną przez Koło Polaków z Indii 1942–1948 w Londynie w 2000 roku (Antony Rowe Ltd., UK). Promocja odbyła się w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, drugiego, poprawionego i uzupełnionego wydania z 2002 roku w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Książka ma już trzecie wydanie, w języku angielskim: *Second World War Story. Poles in India 1942–1948. Based on archive documents and personal reminiscences* (London) – jej promocja miała miejsce 12 listopada 2009 roku w Nehru Centre w Londynie.

W statucie Koła założonego w styczniu 1990 roku zapisano, że jednym z jego celów jest stworzenie *historycznego archiwum do zebrania materiałów od naocznych świadków, potrzebnych do opracowania tego okresu w dokumentalno-pamiętnikarskim wydawnictwie*<sup>6</sup>. Prezesem został wybrany Jan Siedlecki, redaktorem naczelnym „Biuletynu Koła Polaków z Indii 1942–1948” – Danuta Pniewska, archiwistą – Leszek Beldowski, kierownikiem zespołu redakcyjnego – Teresa Glazer. Zarys książki zaprezentowano w „Biuletynie” nr 4 z 1992 roku, zamieszczając jednocześnie apel Komitetu Wydawniczego o nadsyłanie tekstów z pamiętników czy dzienniczków. Z różnych stron świata nadeszły rozmaite wspomnienia, spisywane ręcznie, nie zawsze poprawną polszczyzną. Współpracownica z biura Medical Aid for Poland przepisywała je na maszynie. Były problemy z ich redakcją, które opanował

---

<sup>4</sup> Por. W. J. Chmielewski, *Praca oświatowo-wychowawcza w polskim osiedlu Santa Rosa (Meksyk) w latach 1943–1946*, „Zeszyty Naukowe PUNO”, 2015, seria 3, nr 3, s. 245–274.

<sup>5</sup> *Isfahan – miasto polskich dzieci...*, s. 113.

<sup>6</sup> Wiele informacji na temat okoliczności powstania nagrodzonej książki pochodzi z notatek Teresy Glazer oraz rozmów przeprowadzonych w Londynie z Danutą Pniewską i innymi członkami Koła w styczniu 2013 r.

dopiero Jan Chrząszczewski i Kazimierz Łubieński. Pierwsze zebranie redakcyjne odbyło się w domu Danuty Pniewskiej w Londynie. Przybyło na nie wiele osób, jednak czas zweryfikował zaangażowanie większości w to przedsięwzięcie.

Po wielu spotkaniach i korektach udało się skompletować materiał, który ujrzał światło dzienne po raz pierwszy w 2000 roku w liczbie 1000 egzemplarzy. Książka ukazała się dzięki finansowej pomocy Polonia Aid Foundation Trust w Londynie oraz funduszowi wydawniczemu Koła Polaków z Indii 1942–1948. Wydanie angielskie z 2009 roku, skonsultowane z prof. Normanem Daviesem, nieznacznie różni się od pierwszego wydania w języku polskim – skrócono tekst i dodano więcej fotografii. Projekt okładki wykonał znany polski emigracyjny artysta Aleksander Werner oraz Jan K. Siedlecki.

Pozwolę sobie na pewne reminiscencje. Urodzona i wychowana w epoce PRL-u – nie licząc własnej rodziny i garstki znajomych – z trudem przebijałam się na oficjalnej ścieżce edukacji do prawdy historycznej. Nurt niedoli polskich dzieci w Rosji poznałam, czytając prohibity, takie jak np. reportaż Ireny Wasilewskiej, zatytułowany *Za winy niepopelnione* (Rzym, 1945, N. publ. Print; Londyn, 1946, Maxlove)<sup>7</sup>. Angielskie wydanie tej książki pt. *Suffer Little Children* wydano bez przerażających fotografii, które dokumentowały zbrodnie popełnione przez Sowietów na polskich dzieciach.

W ten sam nurt, poszerzony o pobyt w Indiach, wpisała się publikacja wydana trzy lata później – Weroniki Hort (Hanki Ordonówny) pt. *Tułacze dzieci* (Bejrut, 1948, Instytut Literacki)<sup>8</sup>. Ordonównę wojna zastała w Wilnie, następnie aktorka została wywieziona do jednego z łagrów sowieckich, a gdy dotarła w regiony objęte tworzeniem armii gen. Andersa, postawiła sobie za cel – wraz z mężem Michałem hr. Tyszkiewiczem – ratowanie polskich dzieci, które oderwane od rodzin błąkały się w najcięższej poniewierce po wojennych bezkresach ZSRR. Udało się jej wywieźć kilkadziesiąt sierot z osiedla Wrewojskoje na Bliski Wschód, gdzie znalazły schronienie. Książkę zadedykowała: *Małym wiekiem, lecz dojrzałym cierpieniem, tułaczym dzieciom*. Londyńskie „Wiadomości” nr 29 (120) w 1948 roku drukowały z tego tomu jedno z opowiadań pt. *Kaziunia*<sup>9</sup>. Nie było Polaka, który mógł

<sup>7</sup> J. Zabielska, *Bibliography of books In Polish Or relating to Poland Publisher outsider Poland since September 1939*, t. 1: 1939–1951, London, 1960, poz. 5085, s. 631.

<sup>8</sup> Weronika Hort to pseudonim wybrany przez Hankę Ordonównę, gdy oddawała do druku w Bejrucie swą książkę *Tułacze dzieci* i bała się, żeby jej treść nie wpędziła do więzień Bezpieki rodziny i przyjaciół zostawionych w Kraju; recenzja: Z. Nowakowski, *Literatura zsyłkowa*, „Wiadomości”, 1950, nr 5/6, s. 1.

<sup>9</sup> W. Hort, *Kaziunia*, „Wiadomości”, 1948, nr 29 (120), s. 2; pod opowiadaniem zamieszczono informację, że to fragment książki pt. *Tułacze drogi* (a nie *Tułacze dzieci*), ale niewątpliwie chodzi o ten sam tekst.

czytać spokojnie o tym, jak szybko polskie sieroty uczyły się szkoły przetrwania, gdzie *jedną z pierwszych lekcji, danych im przez życie, było dzielenie ludzi na Wrogów i Swoich*<sup>10</sup>.

Autorka opisała opieszałość sowieckich władz w wypełnianiu zobowiązań wobec polskich placówek z dziećmi<sup>11</sup>. Polskie interwencje Sztabu Polskiego z gen. Andersem na czele, Ambasady Polskiej w Kujbyszewie, wreszcie Londynu i gen. Sikorskiego skierowane były do centralnych władz sowieckich. Chociaż obietnice władz sowieckich dawane były gładko, jednak sytuacja Polaków w Rosji z dnia na dzień się pogarszała. Ordonówna pisała o śladowym przydziale chleba, o który musiały występować za każdym razem polskie placówki, o odbieraniu lokali, gdzie magazynowano chleb. Władze sowieckie cały czas odmawiały prowiantowania<sup>12</sup>. Gdy tylko Polakom udało się zorganizować jakąkolwiek pomoc swoim obywatelom, jakaś tajemnicza siła rozbijała te poczynania i paraliżowała pracę, którą trzeba było zaczynać od nowa.

Tak działał sowiecki system, którego celem było znużyć, zmęczyć organizatorów i zniechęcić tych, którzy nie mogli od nich na czas otrzymać pomocy. „Władze wasze nie dbają o was” – mówiono wtedy; *Wojska Polskiego nie ma, Wstępujcie do Armii Czerwonej, tam tworzą się polskie pułki [...], tam się wami zaopiekują, będzie wam dobrze*<sup>13</sup>. Gdy tylko pojawiły się transporty z żywnością i darami dla Polaków, przesłane z Ameryki i Anglii, i zaświtała nadzieja wydatniejszej pomocy, natychmiast władze sowieckie zaczęły przerzucać ludność polską z południa do północnego Kazachstanu, bez jakiegokolwiek uprzedzenia o tym polskich placówek, by utrudnić planową organizację opieki.

*Ale im bardziej zaciskała się sowiecka pętla na polskich szyjach, tym więcej ludzi staowało do ofiarnej pracy. Uwijali się polscy lekarze po zawszawionych, błotnych ogrodach, organizując punkty sanitarne. Tyfus zbierał żniwo. Rodzące się dowcipy podawano sobie z ust do ust*<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> W. Hort, *Tułacze dzieci*, Bejrut, 1948, s. 1.

<sup>11</sup> Wszystkie wspomnienia Polaków zawierają uwagi na temat niewykonywania lub opóźniania przez Rosjan postanowień układu Sikorski-Majski, por. np. *Isfahan – miasto polskich dzieci...*, s. 63.

<sup>12</sup> Tamże, s. 43–46; potwierdza to Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, *Tworzenie się Armii Polskiej w ZSRR*, „Bellona”, 1958, z. 1, s. 14–37.

<sup>13</sup> W. Hort, *Tułacze dzieci...*, s. 51.

<sup>14</sup> Np.: *Siedzi Sowiet i dyskutuje z Polakiem o Bogu*. – „A wot u nas Stalin eto Boh. Dobryj Boh”. – mówi Sowiet – „Stworzył raj dla grażdan i was przyjął do tego raj. A Wasz Boh co? Wygnał z raj. Adama i Ewę. Polak podrapał się w głowę i powiedział: – „Wiesz co, z waszego raj. to wolałbym być wygnany”; tamże, s. 52–53.

**N**ajboleśniejszym faktem było to, że w tym dantejskim piekle znajdowały się dzieci:

*Wędrowali mali męczennicy w mrozy przez śniegi, o głodzie, pożerani przez wszy i dziesiątkowani przez choroby, gasnąc po drodze. [...] Sierocieli, samotnieli. Nieufność do wszystkich i wszystkiego stawała się ich najważniejszym rysem charakteru<sup>15</sup>. [...] Wytęzną życia było zdobycie jedzenia za wszelką cenę. Kradzieży, oszustwa nie poczytywano w regulaminie dzieci-tułaczy za grzech. Litość została wyeliminowana, solidarność podniesiona do zenitu, instynkt był ich przewodnikiem. [...] Każdy dzień kończył się smutkiem i goryczą, [...] płacz po stracie bliskich był tu powszednim, nudnym zjawiskiem<sup>16</sup>.*

Kiedy dzieci zjawiały się w polskich sierocińcach,

*były owinięte gałganami, to w poprzek, to na krzyż zawinięte, i stare nogawki od spodni, kawałki spódnic i worków. [...] Na nogach [...] ni to buty, ni to łapcie, ni to nie wiadomo co<sup>17</sup>.*

Podczas przenosin do punktu zbornego w celu wyjazdu do Indii

*parami szło nieszczęście z chorobą, głód z wszami, [...] ledwo wlokąc nogami [...] dzieci więźniowie, dzieci wykolejeńcy, dzieci sieroty, dzieci starcy. [...] łachmaniarski orszak<sup>18</sup>.*

Dzieci zdemoralizowane, uzależnione od alkoholu, chorujące na szkorbut, tyfus plamisty, trawione gorączką, przytępione wspomnieniem matek, które zostały na śniegu z wyczerpania w czasie przejścia z łagru do łagru, dogryzione przez psy<sup>19</sup>. Każde z dzieci nosiło w sobie jakąś tragedię. Z obawy przed głodem w sierocińcu chowały chleb pod poduszkę, przezornie wybierały większe buty, żeby starczyły „na potem”, kiedy podrosną<sup>20</sup>. Dzieci z Warszawy, Lwowa, Wilna w Rosji żyły w ciągłej obawie. Bały się nawet wspomnień.

Ordonówna opisała wściekłość sowieckiego konsula w Delhi na to, że wypuszczono z Rosji polskie sieroty, które wzbudzały w Indiach powszechne współczucie, którym nadsyłało dary. Zadbano o to, by później w perskiej prasie ukazały się kłamliwe doniesienia, że rodziców tych dzieci zamordowali Niemcy, a Stalin przygarnął sieroty, które są wdzięczne za pobyt w ZSRR, że władze sowieckie ułatwiły im wyjazd do Indii. Autorka z goryczą dodała, że Brytyjczycy nie pozwoli-

<sup>15</sup> Tamże, s. 53. Ten sam rodzaj nieufności polskich dzieci w Niemczech po wyzwoleniu opisała Zofia Arciszewska w swojej książce pt. *Ocaleni*, Londyn, 1982.

<sup>16</sup> W. Hort, *Tułacze dzieci...*, s. 66, 70.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, s. 111–114.

<sup>19</sup> Tamże, s. 124.

<sup>20</sup> Tamże, s. 144.

li zamieścić sprostowania w tej prasie, by nie zadrażniać stosunków z Sowietami, ponieważ mogli wstrzymać dalsze ewakuacje!<sup>21</sup> Zaznaczyć należy, że sieroty były tylko częścią kilkunastotysięcznej polskiej społeczności w Indiach w tym czasie. Wielu młodych Polaków dotarło do Indii z nieludzkiej ziemi wraz ze swoimi matkami.

**W**szystkie te sprawy na nowo odżyły w książce wydanej przez Koło Polaków z Indii. Publikację pt. *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień* autorzy zadedykowali

*Naszym Matkom, tym, które przeżyły, i tym, których mogły znaczyć szlak naszej wędrówki, których poświęcenie, samozaparcie, odwaga i miłość towarzyszyły nam zawsze.*

To unikatowe holistyczne opracowanie naukowe, oparte na wielu źródłach, w tym na publikacjach zwartych (książkach i broszurach), wydanych na uchodźstwie i w Kraju, artykułach naukowych, doniesieniach agencyjnych omawianego okresu, archiwaliach: brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Koła Polaków w Londynie, Archiwum Starostwa Osiedla kpt. Władysława Jagiełłowicza (Valivade), Archiwum Osobowego Emigracji im. B. Jeżewskiego, Archiwum Polskiego w Orchard Lake w USA, Archiwum Polskiej Misji Katolickiej na Anglię i Walię w Londynie, Biblioteki Polskiej w Londynie, British Library, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, Public Records Office w Londynie, zasobów archiwów sowieckich, czasopism emigracyjnych, głównie „Polaka w Indiach” z lat 1943–1948.

Całość uzupełniają wydawnictwa pamiątkowe oraz wspomnienia uczestników opisywanych wydarzeń, kiedy po deportacjach do Rosji sowieckiej w czasie II wojny światowej znaleźli w Indiach bezpieczną przystań. Za cenne uznać należy: *Glosariusz, Indyjskie Polonica za lata 1939–1990, Spis uchodźców polskich na terenie Indii Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Indiach, Indeks nazwisk i miejscowości, z których pochodzili mieszkańcy osiedli polskich w Indiach* oraz zdjęcia i mapy dokumentujące całe przedsięwzięcie wydawnicze.

Dzięki zbiorowemu wysiłkowi ocalonych w czasie II wojny światowej dzieci, dziś już dojrzałych ludzi, otrzymaliśmy 758-stronicowy opis dziejów skomplikowanych pertraktacji rządu polskiego w Londynie ze Stalinem w sprawie wywiezienia Polaków z Rosji, planów przyjęcia sierot przez władze Indii, ale pod warunkiem całkowitego pokrywania kosztów ich utrzymania przez rząd polski na obczyźnie, kolejnych transportów z Indii do Rosji, które z powrotem zabierały dzieci

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 187.

– pierwszy z nich miał miejsce w kwietniu 1942 roku, niebezpieczeństw czyhających na 5500 km trasie przejazdu, utworzenia najważniejszych ośrodków: Jamnagar (pierwszy transport 586 osób), Country Club k. Karachi (Obóz Polskich Ewakuowanych, pod namiotami, 1943–1945), tymczasowy obóz w Malir (amerykańskie domki budowane k. Karachi), Panchagani (uzdrowisko, sierpień 1943–1947), osiedle w Balachadi (lipiec 1942, Polish Children's Camp), Valivade (1943–1948, największe osiedle – 5000 osób).

Z wielką dokładnością odtworzono kwestie ekonomiczne, podstawy prawne w różnych okresach istnienia polskich osiedli, pracę, naukę w szkołach różnego szczebla, działalność kulturalno-oświatową, artystyczną, zasięg i możliwości opieki lekarskiej w tych ośrodkach, zajęcia sportowe. Poznaliśmy postacie, dzięki którym los polskich tułaczy był znośniejszy, poza Polakami, przyjaciół indyjskich; niebagatelną rolę harcerstwa, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiej Misji Katolickiej, organizacji religijnych (Sodaliczka Mariańska Żeńska i Męska, Krucjata Eucharystyczna, Koło Ministrantów, Żywy Różaniec; wyjazd 31 chłopców do Seminarium w Orchard Lake w USA i 50 dziewcząt do zgromadzeń zakonnych w USA; wysłanie na naukę w angielskich szkołach zakonnych) i księży, dzięki którym młodzi ludzie odzyskiwali kręgosłup moralny i duchowy.

Poznajemy troskę i zapobiegliwość wszystkich zaangażowanych w funkcjonowanie osiedli polskich przez cały okres do ich likwidacji w 1948 roku, co było szczególnie istotne po decyzjach jałtańskich i cofnięciu w lipcu 1945 roku uznania polskiemu rządowi na uchodźstwie. Myślę tu o sprytnym posunięciu ks. Franciszka Jana Pluty, komendanta obozu w Balachadzie, by on oraz maharadża Jam Saheba i brytyjski oficer łącznikowy Geoffrey Clarke formalnie, zgodnie z prawem indyjskim – zaadoptowali kilkaset osieroconych dzieci i młodzieży, co zapobiegło ich przymusowej deportacji do zniewolonej przez komunistów Polski.

**A**le przede wszystkim poznajemy bezprzykładne oddanie polskich matek, które starały się w tych trudnych warunkach wojennych stworzyć swoim pociechom substytut normalnego domu i życia. To one zabiegały o jedzenie, o codzienny byt, o utrzymanie. Największe skupisko takich niepełnych rodzin było w Valivade, gdzie mieszkało 5000 Polaków. Polskie osiedle położone na wzniesieniu Dekan w księstwie Kolhapur, około 300 mil na południe od Bombaju, nad rzeką Panchganga miało odpowiedni klimat dla Europejczyków oraz wystarczającą ilość wody – 50 000 galonów dziennie. Początkowo przewidywano, że obóz będzie w użytku przez trzy lata. Polacy mieszkali tam pięć lat<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Nawet obecnie (2013 r.) służy on uchodźcom z Sind i ciągle istnieje pod nazwą Gandhinagar, a stacja Valivade Halt umożliwia dojazd koleją do osiedla.

Ta namiastka polskiego miasteczka miała własną administrację ze starostą na czele. Starostwo opierało swą działalność o „Statut Osiedla i Przepisy dla Uchodźstwa Polskiego w Indiach”. Był kościół, świetlice, pięć szkół powszechnych, gimnazjum ogólnokształcące i kupieckie, liceum humanistyczne i pedagogiczne, poczta, teatr, kino, warsztaty rzemieślnicze, spółdzielnia „Zgoda”, straż pożarna, szpital, posterunek policji hinduskiej. Na peryferiach obozu – sklepiki i stragany hinduskie. Osiedle składało się z pięciu dzielnic. Bloki mieszkalne podzielone były na 10 samodzielnych mieszkań, bez sufitu ani podłogi, składających się z dwóch pomieszczeń i kuchenki. Ściany plecione były z mat bambusowych, dachy kryte czerwona dachówką. Wodę trzeba było nosić z wodociągów w wiadrach. Mieszkania wyposażone były w łóżka z moskitierami i solidny stół, pod którym można było się schronić, kiedy dachówki leciały na głowę w czasie burzy przed monsunem. W kuchenkach z żelaznym piecykiem paliło się węglem drzewnym. Na zewnątrz baraków były werandy oplecione powojami dających cień, ozdobione krzewami bananów i papai.

Dla polskich tułaczy bardzo ważne były te osobne, prywatne mieszkania. Po okrutnych przeżyciach w Rosji sowieckiej i wielu miesiącach koszarowego, wspólnego, bez cienia intymności i spokoju koszarowego życia w obozach przejściowych, mogli dochodzić do równowagi psychicznej po przeżytej traumie wojennej. Istotnym elementem w kształtowaniu i hartowaniu młodzieży było harcerstwo – obozy na skraju dżungli, kursy, wycieczki, zdobywanie sprawności oraz uprawianie sportu.

Matki miały trudne zadanie, bowiem w życiu rodzinnym brakowało ojców, którzy służyli w wojsku lub zginęli w Rosji. Część matek pracowała w różnych instytucjach na terenie osiedla, np. w szpitalu, w administracji, świetlicach, szkolnictwie czy warsztatach rzemieślniczych. Inne otwierały własne punkty gastronomiczne dla tych, którzy nie mieli czasu sami gotować. Gospodynie starały się dopasować produkty lokalne do kuchni polskiej. Był wielki wybór owoców: mango, banany, papaje, pomarańcze, granaty, ananasy, ale brakowało jabłek, a z warzyw – ziemniaków. Mięso początkowo było tylko kozie, potem starosta wystarał się z wielkim trudem o pozwolenie na dostawy wołowiny.

Po likwidacji polskich osiedli część matek wyjechała z dziećmi do Afryki i na inne kontynenty.

Ostatni rozdział książki obnaża dramatyczną sytuację Polaków w Indiach po zakończeniu II wojny światowej. Opisuje rejestrację dokonywaną przez UNRRA, prowadzoną zgodnie z tajną klauzulą z Jałty dotyczącą przymusowej repatriacji. W myśl tej decyzji, za obywatela sowieckiego uważano każdego, kto mieszkał za linią graniczną sowiecką z 22 czerwca 1941 lub znajdował się na terytorium sowieckim przed 3 września 1939 roku. Każdy taki obywatel miał być przymusowo



repatriowany po zakończeniu wojny. Przymusowi tułacze w Indiach, próbując odnaleźć się w tym powojennym chaosie, nie wiedzieli o tym, że UNRRA podjęła się roli *naganiacza uchodźców do więzienia sowieckiego*<sup>23</sup> i że represyjnie traktuje polskich dipisów w Niemczech i w Austrii<sup>24</sup>. Mimo nastroju niepewności i rozterek wykazali się odwagą nieulegania naciskom repatriacyjnym tej nieludzkiej organizacji, która przejęła finansową odpowiedzialność za utrzymanie polskich osiedli w Indiach od 1 sierpnia 1946 roku, a skompromitowana – przekazała ją rok później IRO.

Fragmenty zapisków mieszkańców polskich osiedli ujawniają ich bolesne powikłanie losów i motywów działania. Poznajemy repatriację do Kraju nikłego procenta mieszkańców polskich osiedli w Indiach, podjęcie decyzji dalszej emigracji do Afryki, Anglii, Argentyny, Australii, Kanady, USA i innych krajów.

Autorzy zadbali o to, byśmy zapoznali się z konsolidacją ruchu „Indian”, ich życiem organizacyjnym, zjazdami – od 1954 roku, spotkaniami, wreszcie założeniem Koła w styczniu 1990 roku, sentymentalnymi powrotami do Indii oraz rolę ich organu – biuletynu „Koło Polaków z Indii 1942–1948”.

Dzięki takim organizacjom, jak Koło Polaków z Indii 1942–1948, ich działalność, w tym wydawnicza, by wymienić – *Młodzi w Valivade 1943–1948* (Kent, 1974), *Pielgrzymka – Zjazd 1980* (Londyn, 1982), *Rzym’89 – Valivade. „Indianie” przy Ojcu Świętym* (Londyn, 1992), „Biuletyn Koła Polaków z Indii 1942–1948” – wychodzi dwa razy do roku w czerwcu i grudniu (450 prenumeratorów z Anglii, Argentyny, Australii, Kanady, Polski, USA) – wiele osób zachowało i pielęgnuje swoje poczucie tożsamości narodowej, a potomni otrzymują świadectwa niezłomnej postawy, hartu ducha, ludzkiej solidarności i osiągnięcia niemożliwego na całym świecie. Jest to szczególnie cenne w dobie zatarcia czy utraty drogowskazów duchowych, ludzi godnych naśladowania w ich dążeniu do rozwoju i dobrego życia.

Kolejnym przedsięwzięciem wydawniczym Koła będzie opracowanie biografów członków społeczności „Indian”, dopełniające zawile losy Polaków w Indiach w XX wieku<sup>25</sup>.

---

<sup>23</sup> Vigil, *Tajny Okólnik UNRRA nr 199. W Jalcie zgodzono się na zmuszanie do repatriacji, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1946, nr 304, s. 4.*

<sup>24</sup> Zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, Kielce, 2011, s. 105–186.

<sup>25</sup> Tak twierdzą Teresa Glazer i Danuta Pniewska – rozmowa przeprowadzona przez autorkę w styczniu 2013 r. w Londynie.

O sierocińcu w Balachadi powstał film dokumentalny – „A Little Poland in India” – wyemitowany przez Program 2 TVP w styczniu 2014 roku. Został zrealizowany przez indyjską reżyserkę Anu Radhy, w kooperacji polsko-indyjskiej, z udziałem ambasad obu krajów i TVP. Występują w nim m.in. Jadwiga i Jerzy Tomaszko- wie, zamieszkali w Polsce, uczestnicy tamtych zdarzeń. Zaznaczyć należy, że film, z założenia dokumentalny, zawiera rażące przekłamanie, dotyczące sfinansowania i utrzymania osiedli dla polskich dzieci w Indiach przez maharadżę, co było nie- prawdą. Materiały przedstawione w publikacji pt. *Polacy w Indiach 1942–1948...* wyraźnie pokazują, że ciężar tego przedsięwzięcia całkowicie spoczywał na rządzie polskim na uchodźstwie w Londynie:

*Od samego początku było wyraźnie i często powtarzane stwierdzenie, że „Indie się nie przyłożą do wydatków na utrzymanie Polaków”. Ten porządek rzeczy został przerwany z chwilą, kiedy Rząd w Londynie został zastąpiony Tymczasowym Rządem Warszaw- skim, który nie chciał wziąć finansowej odpowiedzialności za polskich obywateli poza granicami państwa<sup>26</sup>.*

W filmie wyeksponowano rolę maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji, który udostępnił swoje tereny pod budowę polskiego osiedla Balachadi i niewątpliwie wspierał Polaków, zapraszał do swej siedziby na podwieczorki oraz po zakończe- niu wojny adoptował kilkaset sierot, by nie musiały być przymusowo deportowa- ne do komunistycznej Polski. Swoje pełne sympatii dla Polaków wspomnienia snuł syn władcy prowincji goszczącej naszych rodaków.

Dla uczczenia pamięci przychylnego władcy indyjskiego w Warszawie Zespół Społecznych Szkół Ogólnokształcących „Bednarska” przyjął imię maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji<sup>27</sup>. Placówka kładzie duży nacisk na indywidualne podejście do ucznia i tolerancję. Prawie w każdej klasie znajdują się uczniowie z zagranicy, najczęściej dzieci uchodźców.

W „Wysokich Obcasach” (dodatku „Gazety Wyborczej”) ukazał się reportaż Syl- wii Szwed, zatytułowany *Ja go po prostu kocham*, opisujący historię dwojga boha- terów zaprezentowanych w filmie „A Little Poland in India”, którzy w wieku 86 lat rozpoczęli wspólne życie<sup>28</sup>.

Wojenne trauma oraz pobyt w Indiach zrodziły poczucie wspólnoty rozproszo- nych po świecie „Indian”, która generuje cykliczne spotkania, zjazdy, pielgrzym- ki<sup>29</sup>. Pierwsze spotkanie wychowanków Zakładu Wychowawczego im. Władysława

---

<sup>26</sup> J. K. Siedlecki, *Metody finansowania*, w: *Polacy w Indiach 1942–1948...*, s. 33.

<sup>27</sup> Strona internetowa: [Bednarska.edu.pl](http://Bednarska.edu.pl), dostęp 5 II 2014.

<sup>28</sup> S. Szwed, *Ja go po prostu kocham*, „Wysokie Obcasy”, 2014, nr 5 (764), s. 12–17.

<sup>29</sup> K. Skorupińska (Czarnecka), *Zjazdy, spotkania koleżeńskie i założenie Koła*, w: *Polacy w Indiach 1942–1948...*, s. 660–667.

Sikorskiego z Valivade odbyło się w październiku 1954 roku w Londynie. Spotkanie na większą skalę miało miejsce również w Londynie, w lipcu 1971 roku. Drugi Zjazd – w Londynie w 1973; kolejny – w Toronto w sierpniu 1978. W lipcu 1980 roku „Indianie” odbyli pielgrzymkę do Częstochowy. Zjazd byłych wychowanków z sierocińca w Balachadi, czyli jamnagarczyków (1942–1946) – odbył się w Reading (Pensylwania, USA) w sierpniu 1981 roku. Regularnie raz w roku od 1985 spotykają się „Indianie” Koła Chicago, a w lipcu 1987 roku zorganizowali Zjazd w Orchard Lake.

Duża grupa „Indian” miała audiencję u Jana Pawła II w Watykanie w maju 1989 roku. Zdarzenie to było bezpośrednim impulsem do założenia Koła „Indian” w Londynie w styczniu 1990 roku. Pierwsze walne zebranie odbyło się 24 kwietnia 1991 roku. Opracowano „Statut Koła Polaków z Indii 1942–1948”, w którym określono cele organizacji: towarzyski – spotkania, wycieczki, zjazdy, wydawanie „Biuletynu Informacyjnego”; samopomoc – moralna i materialna; historyczne archiwum do zebrania materiałów od naocznych świadków, potrzebnych do opracowania tego okresu w wydawnictwie dokumentalno-pamiętnikarskim; ewidencja – centralna rejestracja<sup>30</sup>. Od tej pory walne zebrania oraz spotkania opłatkowe odbywają się w Londynie raz do roku.

Już w zorganizowanej formie przygotowano pierwszy Światowy Zjazd w Warszawie w lipcu 1992 roku, drugi – w Henley w Fawley Court w Anglii w maju 1994 roku. Następne odbyły się w Krakowie (wrzesień 1996), w Wasikowie niedaleko Białegostoku (sierpień 1998), w Miedzeszynie (maj 2000, Warszawa), w Sobieszewie (czerwiec 2002, Gdańsk), w Polanicy-Zdroju (maj 2004, Kłodzko), w Nałęczowie (maj/czerwiec 2006, Lublin), w Waplewie (maj 2008, Olsztynek), w Będlewie (sierpień 2010, Poznań), w Szczawnicy (wrzesień 2012, Pieniny)<sup>31</sup>. Ostatni Zjazd „Indian” odbył się we wrześniu 2014 roku w Londynie.

**P**olacy w Indiach to mało znane kwestie, szczególnie w Kraju. Corocznie ubywa członków Koła Polaków z Indii 1942–1948 na styczniowych opłatkach w polskim kościele w Londynie. Możemy mieć tylko nadzieję, że pozostałym starczy sił i determinacji w udokumentowaniu swoich zawiłych, tragicznych, przymusowych tułaczyczych losów.

---

<sup>30</sup> Tamże, s. 667.

<sup>31</sup> Informacje na temat Zjazdów od 2000 r. pochodzą z maila Teresy Glazer do autorki z 20 lutego 2014 r.

## BIBLIOGRAFIA

- „A Little Poland in India”, film dokumentalny, reż. Anu Radhy, emisja Program 2 TVP, styczeń 2014.
- Arciszewska Z., *Ocaleni*, Londyn, 1982.
- Chmielewski W. J., *Praca oświatowo-wychowawcza w polskim osiedlu Santa Rosa (Meksyk) w latach 1943–1946*, „Zeszyty Naukowe PUNO”, 2015, seria 3, nr 3.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, Kielce, 2011.
- Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż, 1949.
- Hort W. (Hanka Ordonówna), *Kaziunia*, „Wiadomości”, 1948, nr 29 (120).
- Hort W. (Hanka Ordonówna), *Tułacze dzieci*, Bejrut, 1948.
- Isfahan – miasto polskich dzieci*, red. I. Beaupré-Stankiewicz, D. Waszczuk-Kamieniecka, J. Lewicka-Howelles, Koło Wychowanków Szkół Polskich Isfahan i Liban, Londyn, 1987.
- Nowakowski Z., *Literatura zsyłkowa*, „Wiadomości”, 1950, nr 5/6.
- Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, red. L. Beldowski, T. Glazer, W. Kleszko, D. Pniewska, J. K. Siedlecki, Londyn, 2000; wyd. 2, popr. i uzup., 2002.
- Polacy w Indiach*, „Orzeł Biały”, 1943, nr 30 (69).
- Second World War Story. Poles in India 1942–1948. Based on archive documents and personal reminiscences*, ed. J. Chmielowska, T. Glazer, D. Pniewska, W. Kleszko, J. Siedlecki, London, 2009.
- Siedlecki J. K., *Metody finansowania*, w: *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, red. L. Beldowski, T. Glazer, W. Kleszko, D. Pniewska, J. K. Siedlecki, Londyn, 2000.
- Skorupińska (Czarnecka) K., *Zjazdy, spotkania koleżeńskie i założenie Koła*, w: *Polacy w Indiach 1942–1948 w świetle dokumentów i wspomnień*, red. L. Beldowski, T. Glazer, W. Kleszko, D. Pniewska, J. K. Siedlecki, Londyn, 2000.
- Strona internetowa: [Bednarska.edu.pl](http://Bednarska.edu.pl).
- Strumph-Wojtkiewicz S., *Tworzenie się Armii Polskiej w ZSRR*, „Bellona”, 1958, z. 1.
- Szwed S., *Ja go po prostu kocham*, „Wysokie Obcasy” (dodatek „Gazety Wyborczej”), 2014, nr 5 (764).
- Vigil, *Tajny Okólnik UNRRA nr 199. W Jałcie zgodzono się na zmuszanie do repatriacji*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 1946, nr 304.
- Zabielska J., *Bibliography of books In Polish Or relating to Poland Publisher outsider Poland since September 1939*, t. 1: 1939–1951, London, 1960.

JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK

## POLISH EXODUS – POLES IN INDIA 1942–1948

### SUMMARY

The author discusses little-known facts of the Second World War concerning the stay of Poles in India between 1942–1948. Among those who survived and escaped from the „inhuman land” (Soviet Union) were Polish orphans saved with great effort from this country as well as the women and children of soldiers fighting the Germans who were exiled deep into the interior of Russia to the Eastern Borderlands by Stalin after the Soviet invasion of Poland on 17 September 1939. Following an agreement between Sikorski and Maisky on 30 July 1941, thanks to General Sikorski’s endeavours, a group of 116,000 Poles left Soviet Russia.

There were about 13,000 children below 14 years of age among the civilian population that came to Persia in stages. Youth between 14 and 18 years of age went to a military youth academy in Russia before leaving for Palestine. Those remaining left for India, where Maharaja Jam Saheb Digvijay Sinhji offered his own plot of land for the construction of the Polish Ballachadi Housing Estate. The Polish government in exile provided funds for its maintenance.

The first transportation of children out of Russia took place in April 1942. The established centres comprised of: Jamnagar (for 586 people), Country Club near Karachi (tent camp for evacuated Poles 1943–1945), a temporary camp in Malir (small housing units built by Americans near Karachi), Panchagani (health-resort; August 1943–1947), housing estate in Ballachadi (July 1942 Polish Children’s Camp), Valivade (1943–1948, the biggest housing estate with 5000 people).

Discussion focused on publications addressing economic issues, fundamental legal matters during the period of the Polish housing estates’ existence, work, learning at various academic levels, cultural and educational activities, artistic values, the scope and capabilities of medical welfare at these centres, sports classes. We uncovered how the fate of the Polish wanderer was made more tolerable; apart from the Poles, Indian friends played a considerable role, as did the scout movement, the Polish Red Cross, the Polish Catholic Mission, various religious organizations. The sources used include: a joint publication that came out under the editorship of Leszek Bełdowski, Teresa Glazer, Wiesława Kleszko, Danuta Pniewska and Jan K. Siedlecki, entitled *The Poles in India 1942–1948 as depicted in documents and reminiscences*, published by the Polish Circle in India 1942–1948, in London in the year 2000 (Antony Rowe Ltd., UK), and Weronika Hort, *Wandering children*, Beirut, 1948. A film entitled „A Little Poland” by the Indian director Anu Radhy, in an Indian and Polish co-operative venture with the participation of the embassies of the two countries as well as that of Polish Television.

**Keywords:** Poles in India 1942–1948, the Second World War